№ 331. Warszawa, Środa 4/16 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 2 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Łazarza Biskupa
Wschód słońca o g. 8 m. 7.—Zach. o g. 3 m. 46.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 1. wczoraj w poł. ciepła
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Z Petersburga, d. 25 listopada (7 grudnia).

RESKRYPT CESARSKI.

Wydany na imie małżonki jenerał-adjutanta, xiężny Katarzyny córki Alexego *Wasilczykowéj.*

Xiężno Katarzyno córko Alexego! W dowód szczególnéj Naszej dla was łaski i przez wzgląd za odznaczającą się służbę małżonka waszego, przyjęliśmy was, z zezwoleniem NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA, w poczet Dam orderu św. wielkiéj męczenniczki Katarzyny mniejszego krzyża, którego oznaki przy niniejszym załączone, przywdziać na się macie.

Pozostajemy dla was życzliwą,

Na oryginale własną
Jej Cesarskiej Mości ręką napisano:
„ALEXANDRA."

W Carskiem-Siele, d. 23 października 1857 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Na zasadzie Najmiłościwszego Manifestu z dnia 26 sierpnia 1856 r. dozwolony został powrót do Królestwa Polskiego: Tomaszowi *Przybylskiemu*, rodem z gubernji Warszawskiéj i Łukaszowi *Dorocińskiemu*, rodem z gubernji Lubelskiéj, którzy za szczególny udział w rokoszu 1831 r. zesłani byli do Syberji.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

I. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego, w Darmsztadzie, d. 17 (29) września 1857 r. posunięci ze starszeństwem za wysługę lat, z assessora kollegjalnego na radcę dworu: członek i kassjer komory celnéj Praszka *Rogowski;* z radców honorowych na assessorów kollegjalnych, dyrektorowie komór celnych: Wierzbołów *Twerdiański*, Pepłówek *Krat*, Praszka *Dobrowolski*, Herby *Skowzgird*, Dołhobyczew *Sieciński*, Wilczyn *Cieszewski*, pomocnik dyrektora i kassjer komory celnéj Wieruszew *Szummer;* członkowie i kassjerowie komor celnych: Wierzbołów *Jakuszewski* i Tomaszew *Wasilewski*; nadzorca składu komory celnéj Pyzdry *Wołk;* kassjer komory celnéj Warszawa *Bartel* i sekretarz komory celnéj Warszawa *Strugul;* z sekretarzy kollegjalnych na radców honorowych, dyrektorowie komór celnych: Wincenta *Awiłow* i Dobrzyń *Wojtwiłło;* pomocnik dyrektora komory celnéj Filipów *Bukowski*, pomocnik dyrektora i kassjer komory celnéj Bolesławiec *Niewiarowski*, buchhalterowie i kalkulatorowie opłat komór celnych: Zawichost *Illasiewicz*, Pepłówek *Ejtminowicz;* nadzorcy przykomórków celnych: Opatowiec *Sadowski*, Łażek-Zaklikowski *Kurman*, Radziejów *Gulewicz;* nadstrażnicy brygady straży granicznéj: Zawichostskiéj *Węgliński*, Kaliskiéj *Zatoński* i *Dutkowski;* z sekretarzy gubernjalnych na sekretarzy kollegjalnych: sekretarz kancellarji naczelnika Kaliskiego okręgu celnego *Szczęsnowicz;* buchhalter i kalkulator komory celnéj Nieszawa *Zdanowicz*, pomocnik buchhaltera komory celnéj Warszawa *Michałowski;* tłómacze komór celnych: Granica *Lekczyński*, Tomaszew *Muller;* starszy pomocnik nadstrażnika Kaliskiéj brygady straży granicznéj *Srzedziński* i urzędnik kancellaryjny komory celnéj Warszawa *Olszański;* z regestratorów kollegjalnych na sekretarzy gubernjalnych: nadzorca składu i wagstempelmejster komory celnéj Krzeszów *Lebow;* naczelnik stołu komory celnéj Warszawa *Szczefanowicz;* tłómacze komór celnych: Pyzdry *Walicki*, Szczypiorno *de Campo-Scipion*, Zawichost *Dębiński;* nadstrażnicy Kaliskiéj brygady straży granicznéj *Dzierzbicki* i *Kuczkowski;* dziennikarz komory celnéj Warszawa *Czaplejewski;* urzędnicy kancellaryjni komór celnych: Warszawa *Koboska Gniewiewski*, *Bogusz*, *Kościa* i *Stankiewicz*, Granica *Barański*, Baran *Twarowski*, Słupca *Michałowski*, Szczypiorno *Borkowski*, Niezdara *Taczanowski*, Lubicz *Pomerański*, Wierzbołów *Młynarski*, Pepłówek *Kulesza;* urzędnicy kancellaryjni przykomórków celnych: Niesułowice *Włodek*, Sandomierz *Zawadzki;* na regestratorów kollegjalnych, pisarze komór celnych: Warszawa *Chrzanowski* i *Szawłowski;* Igołomia *Kruszyński*, Wierzbołów *Przezdziecki*, Lubicz *Zienkiewicz.* *(d. n.)*

— Życie nasze miejskie pochłonięte zostało ostatniemi wypadkami przesilenia handlowego, które pomimo wszelkich przeciwnych przewidywań, zaciążyło jednak i nad nami i wydarło już kilka ofiar z łona miasta naszego. Obecnie wszyscy o tém mówią, wszyscy przewidują, wszyscy robią przypuszczenia na przyszłość. Lekkomyślni i płytko widzący rzeczy mówią o tém nawet z pewnym rodzajem zatajonego zadowolenia, bo zawiść jest najzwyczajniejszą sercom ludzkim wadą Jest to dla nich nawet pewnym rodzajem pociechy, że bogatsi i zasobniejsi od nich w szczęście materjalne życia, przechodzą chwilowo te próby którym oni ciągle podlegają. Ich, zbytek raził w oczy, ich, oślepiało złoto rzucone hojną ręką, obecnie zbytek ustępuje koniecznéj potrzebie, a złoto którego niedawno jeszcze nadmiar na wymyślne szedł wydatki, teraz wczorajszych bogaczów od niechybnéj zguby zaledwie uratować może i nie wszystkich uratuje. Takie jest zdanie niektórych, ale ci którzy głębiéj w rzeczy patrzą, smucą się zaiste, bo wiedzą że ogół, chociaż w słabéj może części, zawsze jednak wciągnięty zostanie w straty indywiduów, obecny stan rzeczy jest dla nich niejako przestrogą, i starają się z niego zbawienną na przyszłość wyciągnąć naukę. Tu nie Polak ale cały świat po szkodzie powinienby być mądrym, wątpimy jednak czy i w tym razie stare przysłowie się sprawdzi.

Dla nas obecne przesilenie stanowi pod pewnym względem niejaki rodzaj dobréj wróżby, postąpiliśmy bowiem krok naprzód, staliśmy się poniekąd i w części chociaż solidarnymi z wielką rodziną narodów Europejskich. I fakt to jest o tyle przekonywający i niespodziewany, że najśmielszy nawet propagator naszego handlowego i przemysłowego postępu, nie odważył się robić takiego przypuszczenia. Skoro dany już pierwszy popęd, dzieło pójdzie daléj, a pójdzie tem snadniéj i pomyślniéj może, że zaraz na pierwszym kroku smutne spotkały nas próby, że przeszliśmy ciężkie doświadczenie, że wreszcie oczyściliśmy się niejako, porachowali z siłami, i pozostawili na wyłomie tych tylko, którzy mogą dać w każdym razie niezachwiane zapewnienie i gwarancje na przyszłość. Wprawdzie nieukończona to rzecz jeszcze, nadchodzą rachunki z końca roku, rachunki ciężkie bardzo dla kupców którzy w tym czasie najwięcéj mają wypłat do czynienia. Mamy nadzieję że obędzie się to bez wielkich i bardzo widocznych strat, ale któż to przewidzić może. Zawieszenie wypłat jednego z tutejszych domów handlowych, który miał kantor w Berlinie również jak i w Warszawie, zadało srogi cios położeniu handlowemu drobnych tutejszych kupców zwłaszcza starozakonnych. Dom ten otwierał im

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

Tom III.

(Ciąg dalszy).

— Ha! może to i nie on, — mówiła potem, i pewnie nie on; ale ja przecież nie będę miała spokoju, póki się nie przekonam. Dlatego proszę cię, moja Marto, idź ty za tym rycerzem i staraj się o to koniecznie, żebyś go mogła sama obaczyć. Koniecznie, koniecznie ja ci dam pieniędzy na drogę, weż sobie konie, weź co chcesz, a obacz mi go koniecznie. Może to nie on, — ale gdyby to był on, to proszę cię, przystąp do niego zaraz i powiedz mu: że kiedy on się znowu bić zaczął, to bez żadnéj potrzeby się kryje. Przecież kiedy się bije, to go znowu wszyscy kochają i wszyscy mu jeszcze lepiéj pomogą, niż pierwéj. Powiedzże mu, że u mnie jest cały trzos złota, którybym była już dawno wydała, gdyby nie to, że cobądź ludzie mówią, ja zawsze pamiętam o tem, co mi ojciec nakazał na łożu śmierci. Rozumiesz mnie Marto? idźże więc jak najprędzéj, a bez pewnéj wiadomości nie wracaj.

Marta wyszła natychmiast.

Ale wyszła i powróciła, i znów wyszła i znów wróciła, — ale nigdy nic nie przyniosła.

Dziwnym sposobem nawet natenczas ucichły jakoś wieści o tym rycerzu, — zdawało się, jakby się wyniósł gdzieś w inne strony.

Tak minęła cała wiosna i już się lato, zaczęło.

I był to właśnie dzień św. Jana.

Dnia tego Annuncjata wracała z mniszką od Gałeckiego. Jeździła ona do niego, aby się czegoś dowiedzieć. Ale starosta bydgoski od niejakiego czasu dziwnie się jakoś odmienił. Prosperował on jaknajpiękniéj tak na zdrowiu, jak na humorze, przez wszystkie czasy, upływające w spokoju; ale jak przyszły dnie cięższéj cokolwiek wagi, nie dotrzymywał im kroku. Trzymał on się jak mógł przez całe dwa lata i nadstawiał sztuką, czego nie miał w naturze; ale nareszcie popryskały te sztuczne szruby i starosta się ugiął przed czasem. Czy się zmartwił tak bardzo, czy się rozchorował istotnie, czy się już może zestarzał, to nie wiadomo; ale to pewna, że od wiosny całkiem podupadł, często dnie całe przepędzał w łóżku, a chociaż zdrów był, to nie wychodził z pokoju. Odciął się zresztą już zupełnie od świata i pomału tak się urządził, że nawet gości nie przyjmował u siebie. Annuncjata tedy nic się nie dowiedziała od niego.

Przepędziwszy z nim cały wieczór wczorajszy bez żadnego dla siebie pożytku, wstała dziś rano równo ze wschodem słońca i odjechała. Przez całą drogę była jakoś dziwnie zamyślona i smutna. Napróżno usiłowała mniszka zawiązać z nią jakąś rozmowę, — osmucona Kasztelanka prawie nic jéj nie odpowiadała. Tak w ponurem milczeniu dojechały one aż do Gozdawki.

Ale w Gozdawce Annuncjata się nagle zbudziła, przetarła ręką po czolu i rzekła do xieni:

— Już w tych nieszczęściach i pamięć mnie odstępuje. Toż to dziś imieniny nieboszczyka mojego ojca, a ja nawet nie będę słuchać mszy świętéj. Nim dojedziemy do domu, nasz xiądz kapelan będzie pewnie już po mszy...

kredyta za granicą, z niego czerpali oni po większéj części zasiłki pieniężne, co ich stawiało w możności obracania większym kapitałem, ożywienia handlu i zdwajania obrotu jego przez rachowanie na mniejsze tylko zyski. Obecnie te wszystkie ułatwienia urwały im się, ustała ta opieka na którą oni zawsze i w każdym razie rachowali, muszą oni sobie innych miejsc szukać, inne kredyta otwierać, a w obecnym razie, zwłaszcza w tak krótkim terminie, jest to rzeczą prawie niepodobną. Bo jak powiedzieliśmy następują wypłaty z końca roku, wypłaty dla wielu z nich ciężkie, niepodobne [illegible] uiszczenia, bo jak wiadomo w handlu kre[illegible]przechodzi zwykle gotówkę rozrządzalną.— [illegible]two to stwierdzić przykładem w oczy bijącym. [illegible]iadomo że przed kilkunastu latami zbankrutował u nas pan Spiski, kupiec dawny i zamożny wielce. Była to firma stara i niesłychaném zaufaniem otoczona, majątek był rzeczywisty, widoczny, wielki, a jednak to wszystko nieoparło się zbytniemu rozprzestrzenieniu kredytu i licznym wymaganiom wypłat, które za nadejściem jednéj cięższéj chwili zwaliły się na niego od razu. Ten przykład jest bardzo przekonywający, cóż więc mówić o takich którzy w swoich interessach jedynie na samym kredycie stoją? Dobrze to do czasu, dopóki pieniądz jest i wiara niezachwiana, ale przyjdzie ciężka epoka, ot naprzykład dzisiejsza, a wiara niknie, pieniądz się cofa, źródła zasiłków nagle się zamykają, a kupiec pozostawiony o swoich już tylko jedynie siłach, musi się z własnem zachwiać sumieniem i płacić smutnem doświadczeniem za zbyt naprężoną strónę spekulacji. A tem bardziéj smutniejsze to jeszcze, bo upadek niektórych kupców, może znów pociągnąć za sobą upadek kilku domów handlowych, które im dostarczały kredytu, a w chwili kiedy oni stali się niewypłacalnymi, tracą swój kapitał. Jest to ciągle ów nieuniknony *circulus vitiosus*, który jest koniecznem następstwem kredytowych operacji, nie opartych na dostatecznym, zrealizowanym i rozrządzalnym kapitale.

W tem wszystkiem jednak, jedna jeszcze pocieszająca odkrywa się strona, chociaż skutki jéj zaledwie w przyszłości dopiero przewidzieć się dają. Więc u nas nie wszędzie i nie dla wszystkich nauka w las pójdzie, bo najprzód, niektórzy nauczeni doświadczeniem będą się starali ograniczyć do samych tylko pewnych operacji: powtóre, inni, którzyby chętnie może napowrót w te same błędy popadli, znajdą tę drogę utrudnioną i zamkniętą przed sobą, bo kredyt raz tak silnie zachwiany, nie tak łatwo podniesie się znowu. Na to trzeba wielu lat i wielu szczęśliwych bardzo operacji, a operacje takie muszą być pewne, na niezachwianych podstawach oparte, przez same tak zwane *solides* domy prowadzone.

Zresztą, nie badając dalszéj przyszłości, możemy przyjąć za pewne, że w pierwszych czasach wpływ dzisiejszéj kryzys handlowéj europejskiéj, dotknie wszystkie klassy ludności; spekulacja zbożowa urwała się, ceny zboża spadły i ziemianie na tem stracą, wiele towarów zbytkowych nie znajdzie już nabywców (to nas mało obchodzi), zapłata robotnika fabrycznego też może poszwankować, słowem, każda klassa społeczeństwa mniéj lub więcéj ucierpi, oprócz prawników, którzy chwilowo ogromnie zajęci są spisywaniem protestów na niespłacone wexle. Jednakże nie ma niczego bez ale, i tak w Warszawie można przypuścić, że komorne spadnie i pewna skromność nastąpi w wydatkach. Produkta stanieją przez brak wywozu zagranicę, zresztą, taniéj będzie można robaka struć, bo okowita tańsza niż kiedy. Ale wszystko wziąwszy, nie mamy powodu taić, że to bardzo smutny stan i że te dobre strony, które dla pocieszenia się, usiłujemy w nim upatrywać, są to ujemne tylko korzyści. Cała pociecha w nadziei leży, że to przesilenie z natury swojéj jest czasowem.

Co do taniości, to na nią inna jeszcze, bardzo ważna wpłynie przyczyna. Każdy się dziwił, iż pomimo następujących po sobie dwóch lat z urodzajem, tak stosunkowo pomyślnym, pomimo staniénia wszystkich produktów do życia potrzebnych, ceny ogólne wcale się nie zniżyły, owszem podwyższały ciągle. Część powodów tego odkryliśmy w poprzedzającym ustępie, ale inny, ważniejszy jeszcze powód leży w nagannéj spekulacji, jakiéj się dopuszczały stowarzyszenia niektórych zamożniejszych domów handlowych w Europie. Zapewniano nas, że w samych składach hamburgskich leży towarów kolonjalnych za czterysta miljonów marków (około tysiąc sześćset miljonów złotych), a towary te leżały nienaruszone, chciano bowiem spekulując na nie i przetrzymując ich napływ do handlów, sztuczną drożyznę tym sposobem utrzymać. Ale spekulacja niemców skrupiła się na nich samych, wpadli oni w dołki, które kopali pod nami. Gdyby towary te były już sprzedane, Hamburg nie znajdowałby się obecnie w tak niesłychanie trudnem położeniu; położeniu, z którego się niełatwo wywikła, a niewiadomo jeszcze czy się wywikłać potrafi. Bo teraz w braku gotówki i przy ogólnem bankructwie, gdyż Hamburg w znaczeniu kredytowem jest obecnie daleko większym stosem gruzów i popiołów, niżli po owym sławnym pożarze; teraz, mówimy, towary owe muszą być sprzedane za co kto da, a sprzedane nagle, na poczekaniu, żeby zapełnić choć w części olbrzymie luki, jakie obecne przesilenie handlowe wywierciło w bokach całego hamburgskiego kupiectwa. Stanie się więc to, czego oni właśnie uniknąć pragnęli, towary owe rozejdą się po Europie, a rozejdą się prędzéj i po tańszych cenach, niżli żeby oni je własnowolnie dawniéj rozpuścili; właściciele tych towarów i spekulanci podwójnie na tem stracą, a my zyskamy na taniości.

Drugim, niemniéj znaczącym symptomatem, który w obecnem przesileniu handlowem również swoje źródło bierze, jest zniżenie ceny wyrobów rękodzielniczych. W saméj Francji, cena wyrobów jedwabnych, mianowicie materji tak zwanych ciężkich, drogich, zbytkownych, spadła nagle i znacznie. W Anglji połowa robotników rozpuszczonych, rękodzielnie pozamykały się, pozawieszały swe czynności, albolitéż wloką się krok za krokiem, byle tylko zaradzić potrzebie dziennéj.

Tak jednak zawsze być nie może, to są tylko chwilowe zaradzenia; fabryki i rękodzielnie muszą się na nowo otworzyć, starać się na nowo rozprzedawać swoje wyroby, a sprzedaż będzie trudniejsza, z przyczyny braku odbytu, bo owych kupujących, którzy właśnie najwięcéj szastali pieniędzmi, liczba znacznie się zmniejszy. Skutkiem tego i wyroby stanieć muszą, a wypływ ztąd dla nas łatwy do przewidzenia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 12 Grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj przyjęty został ostatecznie bill w przedmiocie ustawy Banku. Lord Palmerston zapowiedział że parlament zostanie odroczony do dnia 4 lutego. Sir J. Packington oświadczył, że rząd nie jest kompetentnym do oświadczenia się w kwestji wysłania wojska do Indji drogą lądową.

Kanclerz skarbu zażądał mianowania komitetu, któryby się zajął roztrząsaniem prawa o banku angielskim.

Dziś po przemówieniu kanclerza skarbu i p. Cardwell na korzyść mocji rządowéj w przedmiocie Banku, a pp. Disraeli i Gladstone przeciw téj mocji, takowa przy głosowaniu imiennem została zatwierdzoną większością 295 głosów przeciw 117, przy żywych oklaskach stronnictwa ministerjalnego.

Tryest 11 Grudnia. Oprócz wiadomych już szczegółów, poczta indyjska donosi, że jenerał sir Colin Campbell, gotuje się podstąpić pod Lucknow. Warownia Nepuis Tal oblężona przez powstańców, została uwolnioną.

Negocjacje między Stanami Zjednoczonemi i Japonją powiodły się.

Paryż 12 Grudnia. Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza postanowienie nadające p. Edgardowi Ney tytuł xięcia.

Marsylja 11 Grudnia. Mamy tu wiadomości z Konstantynopola 5 b. m. Lord Stratford de Redcliffe miał wyjechać z Konstantynopola w dniu 12 b. m. udając się przez Tryest do Anglji. Przyjaciele ambassadora zapewniają, że on zdecydował się korzystać z danego mu dawniéj urlopu. Zdrowie jego jest mocno zachwiane, jednakże wraca on na swoją posadę i w powrocie wstąpi do Wiednia, a może nawet do Paryża. W czasie jego nieobecności interessa ambassady prowadzone będą przez p. Alison, pierwszego sekretarza ambassady.

P. de Thouvenel pozostaje na swojéj posadzie; pogłoska jakoby oddał odwiedziny wielkiemu wezyrowi, była fałszywą, ale urzędowe kroki w celu doprowadzenia do pojednania nie ustają i jest wielka nadzieja osiągnięcia tego celu.

Ogłoszone zostało urzędownie wprowadzenie cenzury dla dzienników w Konstantynopolu.

W Smyrnie daje się żywo uczuwać wpływ prze-

A mniszka na to:

— O! zapewne, że będzie po mszy, bo już jest dawno po szóstéj. Ale jesteśmy tu koło kościoła. Jeżeli chcesz moje dziecko, to wstąpmy tutaj: może tutejszy proboszcz jest jeszcze przedemszą...

— Wstąpmy tu, moja ciotko, — odpowiedziała Annuncjata i kazała zajechać przed kościół.

Kiedy weszły na plebanję, zastały poważnego proboszcza klęczącego przed ołtarzykiem domowym i zatopionego w modlitwach.

Prosiły go o otworzenie kościoła i o mszę świętą.

Ale proboszcz się jakoś tem zakłopotał i mówił:

— Chciałbym to z duszy dla pań uczynić, ale sam nie wiem, co zrobić. Mam bowiem dzisiaj pogrzeb w sąsiedztwie i obiecałem się przybyć tam ze mszą i exortą...

— Ha! kiedy tak jest, — odpowiedziała mniszka, — to nie chcemy już xiędzu proboszczowi w jego obowiązkach przeszkadzać; ale jeżeli łaskaw, to każ nam przynajmniéj otworzyć kościół, abyśmy się mogły choć bezemszy pomodlić...

— Otóż tak będzie najlepiéj, — rzekł na to proboszcz z pośpiechem, — ja paniom otworzę kościół, odmówię modlitwę za dusze zwarłe, panie je wysłuchacie, a tak rozumiem, że nam to Pan Bóg po nieprzebranéj swéj łasce przyjmie tak samo, jak i nabożeństwo solenne.

To rzekłszy, wziął xiążkę i klucze do ręki i poprowadził je do kościoła.

Otworzywszy drzwi główne i wpuściwszy najpierwéj xienię a za nią jéj siostrzenicę do świątyni Pańskiéj, szedł razem z niemi i już był na środku nawy, — właśnie w téj chwili pokazywał im ławkę, która była przeznaczona dla znamienitszych gości, — kiedy wtem przed kościołem bał się słyszyć jakiś szczęk, tętent i taki zupełnie rumor, jakby się tam nagle jakieś liczne zjawiły wojska.

Na ten odgłos wszyscy troje zatrzymali się przy ławkach, xiądz spojrzał z ciekawością, a nawet nie bez pewnéj obawy we drzwi, — kiedy wtem we drzwiach pokazało się jakichś kilka postaci pieszych, a za niemi cała chmura konnicy, zalegające kościelny dziedziniec. Z wnętrza ciemnego kościoła nie można było poznać tak łatwo, jakie to były te pojawione we drzwiach postacie, bo na jasnem tle słonecznych promieni malowały się tylko czarne ich cienie, — ale xiądz mimo to pobiegł natychmiast ku nim.

Annuncjata patrzała pilnie. Ale widziała tylko, że naprzeciwko xiędza wyszło trzech mężczyzn ze drzwi, którzy kiedy z nim razem stanęli za kolumnami pod chórem, jeden z nich rękę wyciągnął ku niemu i niby mówił nizkim basowym głosem:

— Jak się masz, mój ukochany pasterzu! otóż znów jestem...

Reszty nie można było dosłyszeć. A xiądz, potrząsając dłoń jego, odpowiedział cokolwiek głośniéj:

— Ach! to waszmość dobrodziéj! No, niechże Panu Bogu będzie chwała na wieki! nie idą w las nasze modlitwy! Cóż? może pragniecie mszy świętéj?...

Nie było słychać, co na to odpowiedzieli goście, ale było potem słychać xiędza, jak odpowiadał wesoło:

— A to już musi być msza święta koniecznie, kiedy nam tak zacni zawitali nabożni...

Potem jeszcze przez chwilę trwała cicha rozmowa, któréj tylko niezrozumiały szept tutaj dochodził, — a nareszcie xiądz pokazał się we drzwiach, przestąpił próg i zniknął za progiem w tłumie żołnierzy.

silenia finansowego w Anglji. Położenie jest skompromitowane, i obawiają się zwiększenia jeszcze tego niebezpieczeństwa przez zniżenie wartości towarów.

Ateny 3 Grudnia. Nowy gabinet został bardzo dobrze przyjęty; większa część jego członków jest stanowczo przychylna idejom postępu, ulepszeń materjalnych i administracyjnych.

P. de Lesseps, który jak doniesiono znalazł bardzo uprzejme przyjęcie ze strony władz i nawet samego króla Ottona, wyjeżdża statkiem pocztowym do Konstantynopola.

Konstantynopol 4 Grudnia. Pan de Lesseps jest tu oczekiwany jutro.

Niektóre trudności powstałe w łonie kommissji do przejrzenia taryffy celnéj, opóźniły załatwienie téj sprawy.

Największa spokojność panuje w Xięstwach. Pan de Talleyrand wyjeżdża w końcu grudnia.

(*Indépendance Belge.*)

A N G L J A.

— Ministrowie złożyli parlamentowi nowe dokumenta w przedmiocie powstania w Indjach, obejmujące epokę między 15 Sierpnia i 7 Października. Z papierów tych pokazuje się, że na parę miesięcy przed wybuchem powstania, uknowany był w Patna spisek. Rozdawano tam pieniądze i płatni agenci podniecali lud do walki za religję i patrjarchę z Delhi, a u muzułmanów znaleziono mnóstwo rozmaitych listów, z których wykazuje się najzupełniéj uorganizowany spisek mahometański na zwalenie potęgi angielskiéj. Powstanie w Patna było jak mniemają kierowane z Delhi. Między mahometanami i indjanami było przytem religijne nieporozumienie. Tamci chcieli rozpocząć wybuch w piątek, a ci w niedzielę. Piątek otrzymał pierwszeństwo.

— Według obliczeń inżenierów, dotychczasowe koszta usiłowania spuszczenia na wodę okrętu *Lewiatan* wynoszą 70,000 fst. (420,000 rubli).

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 11 Grudnia. W pośród powszechnego milczenia w polityce, powodzenie kandydatów liberalnych w Belgji, odzywa się tu głośnem echem. To zbawienne ocucenie się ducha w sąsiednim kraju, zostało tu powitane z najżywszą i najrozsądniejszą sympatję.

— Chociaż depesza telegraficzna zapowiedziała na d. 12 b. m. wyjazd lorda Stratford de Redclife z Konstantynopola, sądzimy że nietylko w naszym wydziale spraw zagranicznych, ale nawet w *Foreign Office* w Londynie, nie otrzymano dotąd urzędowego zawiadomienia o rzeczywistéj dacie wyjazdu ambassadora angielskiego z stolicy Turcji.

Wiadomości otrzymane z Londynu donoszą, że tam ciągle jeszcze obawiają się bardzo, o los jenerała Havelock w Lucknow. Prócz tego po dojrzałéj rozwadze, powszechnie zgadzają się w najwyższych sferach administracji angielskiéj w przedmiocie trudności bezpośredniego rządu korony w miejsce administracji Towarzystwa Wschodnio-indyjskiego, w wielkiéj kolonji w Azji.

Ogłoszony dziś wykaz stanu Banku, przedstawia powiększenie incasso w brzęczącéj monecie blisko o 40 miljonów. Na giełdzie pokazało się znaczne podwyższenie kursów. Słychać że Bank francuski ma znowu zniżyć o 1% stopę eskonta.

— Rozeszła się dziś wieść w Paryżu, że 1 Stycznia ogłoszoną zostanie amnestja za przestępstwa prassy. Fakt ten zbyt jest pożądany, żebyśmy nie mieli podać wiadomości nawet o jego nadziei. Tym sposobem sprawdziłaby się pogłoska, według któréj dziennik *Presse* ma znowu wychodzić od początku przyszłego roku, bez specjalnego dla niegołułaskawienia.

— Zbytkiem byłoby wymieniać najrozmaitsze nazwiska kandydatów do trzech okręgów paryzkich, które z każdym dniem się zmieniają, tembardziéj że to wszystko co może się w téj chwili projektować w tym względzie, jest w każdym razie zawczesnem, ale dziś każdy wieść zasługująca na wzmiankę, choćby tylko jako facecyjka. Idzie tu o kandydaturę p. Emila de Girardin, około którego opinja publiczna zaczyna się ożywiać w skutku ostatnich wypadków dziennikarstwa.

— Mówią o bardzo ważnym wypadku, który miał miejsce w nocy z 9 na 10 b. m. na stacji Chalons, przez uderzenie się lokomotywy z pociągiem w którym znajdowało się wielu robotników. Dodają, że kilku z tych ostatnich padło ofiarą tego wypadku. Nie mamy jednak dotąd urzędowego potwierdzenia tego nieszczęścia.

Rada generalna departamentu Sekwany zakończyła swoje zwykłe posiedzenia na rok 1857 w zeszłą sobotę, zatwierdzając budżet departamentowy w summ e 41,480,511 fr. 22 cen.

Możemy za pewność podać, że nie ma żadnéj zasady w pogłosce, jakoby xiąże de Rivas miał wkrótce opuścić Paryż i zostać zastąpiony jako ambassador hiszpański przy dworze paryzkim przez marszałka O'Donnell. Wysokie względy i szacunek jaki Cesarz i Cesarzowa okazują ambasadorowi hiszpańskiemu, zdają mu się zapewniać pobyt w Paryżu, dopóki w Madrycie rządzić będzie gabinet liberalno-konserwacyjny. (*Ind. Belge.*)

I N D J E.

Times podaje następujące szczegóły względem położenia Lucknow, w korrespondencji z Kalkuty.

Z Lucknow gdzie się koncentruje głównie interes obecnéj chwili, sam rząd nawet bardzo mało ma wiadomości. Korpus nasz jest tam tak zupełnie otoczony, że nawet sposób wysyłania listów przez rurkę od pióra, musiał zostać zaniechany. Jedyna wiadomość piśmienna wysłana ztamtąd od kilku tygodni, napisaną była na kawałku papieru mającym trzy cale kwadratowe i ukrytym w sposób który objaśnić byłoby nieoztropnem, bo może jeszcze potrzebnem będzie użycie tego sposobu, kiedy ten list powróci do Indji wydrukowany w waszym dzienniku. Kilka faktów doniesionych w tym maleńkim liście, nie są wcale pomyślnemi. Siły jenerała Outram zostały strasznie uszczuplone.

Pamiętacie zapewnie że około 25go czerwca jenerał Havelock i jenerał Outram utorowali sobie drogę do Lucknow i ocalili oblegany od dawna i niezmiernie już zagrożony zgubą garnizon. Czyn ten spełniony został przez przebycie wielu wielkich trudności, ogrodów, małych bazarów, domów zwalonych i innych miejsc otoczonych murami. Nieprzyjaciel walczył jak walczą azjaci za kamiennemi murami. Kule gradem padały na naszych żołnierzy postępujących naprzód i samo to poruszenie opłaciliśmy stratą 460 ludzi; 16 oficerów z pułku 96go poległo lub poniosło ciężkie rany, równie jak prawie wszyscy wyżsi oficerowie pułku 5go fuzyljerów. Prócz tego potrzeba było staczać zacięte walki nim kolumna posiłkowa zdołała dojść do murów i liczba naszych żołnierzy poległych i ranionych wynosi przeszło 700. Ta siła zatém po połączeniu się z tą która znajdowała się w rezydencji, nie może być liczoną na więcéj jak 1400 ludzi, a ten mały korpus ma jeszcze mnóstwo chorych, rannych, kobiet i dzieci, do półtora tysiąca głów.

Jest jeszcze około 800 ludzi w Allumbagh z niezliczonem mnóstwem ludzi którzy idą za obozem, ale oddział ten jak się zdaje nie ma żadnej kommunikacji z rezydencją. Od tego czasu nie mamy nic pewnego, a to co wiemy pochodzi tylko z pogłosek krążących między krajowcami. Ale te wieści zgadzają się wszystkie w jednym punkcie, to jest że jenerał Outram w drugim tygodniu października uderzył na wielki gmach, zapewnie jeden z pałaców i został odparty z nowemi stratami. Widziałem sam, jeden list w którym piszący znajdujący się w Oude, donosi stanowczo o tym fakcie, chociaż te wszystkie wiadomości powinny być przyjmowane z ostrożnością, dopóki nie zostaną potwierdzone. To jednak pewna, że około 7000 sypojów i innych ludzi zbrojnych znajduje się w Lucknow i jego okolicach. Położenie zatém jest tam bardzo niebezpieczne.

— Między Fuhtipore i Cawnpore, wojsko pułkownika Powell atakowane było przez powstańców z Devanpore. Pułkownik Powell poległ w téj bitwie. Powstańcy połączeni z kontyngensem z Malwa, uderzyli na Mehadpore ale zostali przez wojsko angielskie odparci.

O Indjach północnych i Bengalu, wspomniony wyżéj korrespondent *Timesa* donosi: Agra jest już zabezpieczona, ponieważ pobici powstańcy oddalili się do Calpia. Dżampur i Houskpur (w prowincji Benares na północ od środkowego Gangesu) są przeciwnie w okropném położeniu, bo wielkie gromady łotrów wszędzie się snują i dopuszczają się największych niegodziwości. W dniu 3 października jedna taka banda około 1200 ludzi została w Dżampur napadniętą przez gurkas, (wojsko posiłkowe z Nepalu.) Ci drobnego wzrostu ale dzielni ludzie, uzbrojeni krzywemi nożami, skoczyli jak tygrysy na nieprzyjaciół, i zawinąwszy się dzielnie w około, dzielnie rąbiąc, zmusili go do jak najśpieszniejszéj ucieczki. Powstańcy zostawili 250 ludzi na polu bitwy. Równie gurkowie jak sejkowie rzucają się na najbardziéj przemagająca siłę z niesłychaną pogardą dla nieprzyjaciół, ale którą zwycięztwo usprawiedliwia. Cały naród sy-

---

Annuncjatę w téj chwili jakieś dziwne owładnęło przeczucie i tak ją ścisnęło za serce, że nie śmiała nawet patrzyć w to miejsce.

Wszakże niebawem musiała się przecież oglądnąć. A wtedy widziała trzech mężów, idących środkiem kościoła raźnym krokiem przed ołtarz. I widziała ich całe postacie dosyć dokładnie. Ten więc, który szedł po prawicy, był to niewątpliwie Lenartowicz — a po lewéj Zembrzuski, — pierwszy, dawny regimentarz, drugi, oboźny Józefa. Obudwóch ich Annuncjata znała dobrze i poznała od razu. Który zaś szedł między nimi we środku, był to mąż słuszny wzrostem i smukły, miał żelazną koszulkę na sobie, a na niéj burkę krymską przewieszoną przez plecy; na piersi miał blachę białą z czarnym krzyżem na środku, a na głowie hełmik z czarnemi piórami, ale z zapuszczoną starannie bardzo gęstą przyłbicą. Wszyscy trzéj przeszli przez nawę kościoła, nie oglądając się wcale na ławki, a przybliżywszy się do presbiterjum, uklękli razem na schodzie kamiennym. Tam ów rycerz nieznany zdjął hełmik z głowy i złożywszy ręce, zaczął odmawiać modlitwy...

Dotąd Annuncjata nie mogła poznać tego rycerza na pewno, — ale jak tylko hełm zrzucił, serce jéj uderzyło tak mocno, że na chwilę straciła przytomność.

Mniszka rzuciła okiem najpierwéj na nią, a potem na klęczącego rycerza — i także wszystko odgadła. Ale w takim niespodziewanym wypadku, pod wpływem pierwszego wrażenia, nie wiedziała sama co począć i tylko patrzała z ciekawością na siostrzenicę.....

A tymczasem kościół napełnił się żołnierzami, u drzwi zakrystji dał się słyszeć głos dzwonka i xiądz wyszedł ze mszą.

Annuncjata się obudziła. Chwyciła ona teraz mniszkę za rękę, ścisnęła ją konwulsyjnie i rzekła:

— Chodźmy już moja ciotko!

Mniszka spojrzała na nią ciekawemi oczyma i rzekła także:

— Chodźmy!

Tak wyszły obiedwie z jak największym pośpiechem. Pilno było Annuncjacie, ale i mniszka się czegoś śpieszyła, — każda z nich miała zapewne inne do tego powody, ale że się obiedwie godziły na pośpiech, więc dobiegły w oka mgnieniu do swego powozu i zabrawszy w nim miejsca, kazały ruszać natychmiast. Kiedy powóz wyjechał na główną drogę, Annuncjata powstała i rzekła do woźnicy:

— Pędź co konie wyskoczą!

Woźnica zaciął konie i pędził, powóz się rzucał, odskakując od każdego kamienia wysoko i znowu na dół spadając, Annuncjata wstawała i kazała jeszcze lepiéj wyciągać,— a mniszka, choć nie wiedziała potrzeby aż tak gwałtownego pośpiechu, siedziała jednak spokojnie i patrzała na nią ze zbudowaniem. Zdawało jéj się zapewne, że ona tak od pokus światowych, tak od swych własnych u-czuć ucieka.....

Ale pocieszające te myśli dla zakonnicy za-częły się rozchwiewać już nie za długo, a wkrótce przyszło i rozczarowanie zupełne.

Kiedy bowiem wpadły na dziedziniec zamkowy, Annuncjata wyskoczyła w ten moment z powozu i zapytała pierwszego sługi, który jéj się nawinął: czy jest pan Oskierko?

Sługa jéj odpowiedział: że niemasz pana Oskierki, bo wyjechał z x. kapelanem do parafialnego kościoła, gdzie się odprawia nabożeństwo za nieboszczyka pana.

Annuncjata się zastanowiła na chwilę, jakby nie wiedziała, co począć; ale spytała zaraz:

— A Marta jest?

— Marta jest, pani.

686

ków jest na naszéj stronie, a z Nepalu oczekujemy jeszcze 3000 gurków. Porucznik Osborne który się zupełnie odosobniony w Rewah o 10 mil od Benares trzymał przeciw nieskończenie przemagającemu nieprzyjacielowi, został ocalony przez nadejście znacznego oddziału z Mirzapur.

W Bengalu powstanie już zupełnie znika. Nie ma już wojska któreby mogło się buntować, oprócz 73go pułku piechoty i bataljonu Szykawati, a te nie pokuszą się na bunt. Wszyscy powstańcy zwracają się ku północy, a bandy rabusiów na dolinie Soane, uciekają przed ścigającemi je europejczykami. W Patna jest dotąd spokojnie i powstanie między Santalami uspokoiło się. W całéj Bengalji podatki są płacone należycie, co jest najważniejszym w Indjach probierczym kamieniem spokojności. Ten stan rzeczy jest jedynie skutkiem przybycia wojska, którego co tydzień przybywa w przecięciu po 2000 ludzi. W miarę przybywania, żołnierze ci zostają przesyłani na spoczynek chwilowy do Raneegunge, Banskpur albo nawet w saméj Kalkucie zatrzymują się przez czas niejaki, a następnie powoli udają się do prowincji północno-zachodnich. Reszta 32 pułku bengalskiéj piechoty złożyła broń i znajduje się teraz w Barackpore, gdzie 3000 rozbrojonych sypojów strzeżonemi są przez oddział około 1500 europejczyków.

Rozmaite listy z Indji wielokrotnie wspominały o angliku który czynnie pomagał powstaniu w Delhi, i którego po zdobyciu téj twierdzy wzięto w niewolę w mundurze oficera powstańców. Był on starszym sierżantem w piechocie, a przez powstanie mianowany został jenerałem artylerji. Zachowano go przy życiu i chociaż wszystkie pozory przeciw niemu mówią, większa część jednak powątpiewa o jego winie. Zdaje się być niepodobieństwem żeby europejczyk mógł z własnéj woli dopomagać tym szatanom, którzy rannych naszych piekli, i mamy nadzieję że to tylko jest człowiek słabych nerwów, który nie miał odwagi na poniesienie śmierci męczeńskiéj. W takim razie samo jego sumienie dostatecznie go ukarze. Na jego stronę mówi to także, że dobosz portugalski Antonio Seraphim, który mu jako jenerałowi służył i w ostatnich dniach oblężenia zdołał umknąć, nie oskarża go tylko go podaje jako jeńca. W Maradabad czterech europejczyków zostało muzułmanami aby ujść śmierci. O tych tylko pięciu europejczykach wiemy dotąd, których postępowanie może obudzać podejrzenie. Przeszło 6000 ich współziomków wystawionemi było na niebezpieczeństwa przy których śmierć niczem jest prawie. Jeden uległ trwodze, czteréj inni okupili życie pozorem przyjęciem obcéj religji, ale cóż znaczy tych kilku w obec set tych którzy szli na tortury tak śmiało jakby to była ich nagroda, jak naprzykład Tucker, walcząc wtedy gdy już wszelka nadzieja znikła, albo pani Boyd, która rzuciła się na szyję męża, aby jego piersi od kul zasłonić. Sądzimy że od czasu prześladowania chrześcjan, świat nie widział podobnie szczytnych wypadków poświęcenia i odwagi.

Times podaje w korrespondencji z Kalkuty: Z Delhi mało mamy świeżych wiadomości. Los tak zwanego króla, nie jest jeszcze rozstrzygnięty; anglicy są zupełnie panami miasta. Coraz jednak więcéj wychodzi na jaw szczegółów z czasu oblężenia. Jeden między innemi obudził najwyższe oburzenie wszystkich europejczyków. Sypoje związali wszystkich naszych europejczyków których mogli dostać w swoje ręce podczas oblężenia i *palili ich żywcem*. Oblegający znaleźli w kilku miejscach zwęglone powiązane z sobą po dwa i więcéj trupy, przy których można było jeszcze rozróżnić guziki mundurowe żołnierzy angielskich.

Znowu kursuje między powstańcami proklamacja nowa Nena-Sahiba, w któréj on opowiada Indjanom, że rząd angielski postanowił wszystkich indjan przemocą nawrócić na wiarę chrześcjańską i w tym celu wysłał 35,000 żołnierzy, ale pasza Egiptu uwiadomiony przez sułtana tureckiego o tym zamiarze anglików, uderzył na to wojsko kiedy wylądowało w Alexandrji i wyciął je do nogi tak, że ani jeden nie uszedł żywy, a okręty które ich przywiozły zostały spalone. Kiedy jeneralny gubernator Indji dowiedział się o tém, mówi proklamacja, doznał okropnego smutku i rozbijał sobie głowę. Ponieważ Nena-Sahib zapewnia że zarówno religja indyjska jak i mahometańska miała być przez anglików wytępioną, przeto odezwa ta wymierzona jest do indjan i mahometan i pod spodem jest podwójna data. (*Neue Pr. Ztg.*)

T U R C J A.

Oestr. Ztg. donosiła niedawno z Konstantynopola, że w końcu miesiąca października, jeden niższy urzędnik konsulatu w Smyrnie został pod aresztem dostawiony, tutejszéj kancellarji poselstwa pruskiego za to, że swemu naczelnemu konsulowi, który nie chciał zezwolić na projektowane przez niego małżeństwo, zagroził pistoletem. Wiadomość ta jest prawdziwą. Aresztowany nazywa się Wether i był sekretarzem kancellarji konsulatu w Smyrnie, (*N. Pr. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

Neapol 7 Grudnia. Słychać że kommissja do osądzenia zdobyczy okrętu genueńskiego *Cagliari*, który został ujęty przez powstańców w ostatnim napadzie na Neapol, uznała takowy za prawną zdobycz, ponieważ każdy rząd ma prawo zabierać statki zbliżające się do jego brzegów w nieprzyjacielskim zamiarze. (*Neue Pr. Ztg.*)

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Byszewski Romuald ob. z Kotkowa nr 585, *Bogdański* Karol ob. z Stopnicy nr 614, *Chmielewski* Alexander ob. z Wołynia nr 634, *Cieszkowcki* Alex. ob. z Nowosiołki nr 634, *Gołębowski* Miko. oby. z Olszów nr 584, *Gosławski* Alex. ob. z Czyszkowa nr 476, *Jezierski* Ant. oby. z Grodna nr 584, *Kozłowski* Józef oby. z Czaplina nr 585, *Kosiński* Józef oby. z Kończewa nr 625, *Malczewski* Juljan oby. z Prędocinka nr 601, *Nowosielski* Ignacy oby. z Siedlec nr 625, *Sumiński* Walenty ob. z Pułtuska nr 586, *Szepietowski* Fel, oby. z Krzeczkowic nr 2680, *Trzciński* Adam ob. z Trzcianny nr 603, *Zieliński* Gustaw ob. z Garnowa nr 570, *Naimska* Joanna oby. z Paryża nr 2623.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Andrychiewicz August ob. do Smulska, *Dobrzyński* Lud. kup. do Włocławka, *Kosiński* Lucjan ob. do Służewa, *Kiełczewski* Ant. ob. do Kielc, *Michalczewski* Walery ob. do Janikowic, *Niemierycz* Nikodem oby. do Staropola, *Orłowski* Atanazy ob. do Dembinek, *Rembieliński* Ludwik obyw. do Kiernozi, *Sławski* Bolesław porucz. do Radomia, *Stamirowski* Józef ob. do Służewa, *Taczanowski* Oktawian ob. do Dąbrowicy, *Wosiński* Jan pułko. do Brześcia Lit., *Walewski* Konrad hr. do Jedlny, *Gepner* Stan. urzę. banku do Mysłowic, *Smoliński* Antoni oby. do Poznania.

TEATR WIELKI. Jutro: *Norma*, (drugie wystąpienie pani Viardot-Garcia.)

— Biegnij więc prędko po Martę i każ jéj, żeby zaraz przychodziła do mnie na górę.

To rzekłszy, pobiegła w ten moment na schody i nie oglądając się nawet za mniszką, dopadła do górnych komnat.

Mniszka nie mogła się pojąć, coby to wszystko mogło mieć za znaczenie, lecz biegła za nią.

Tymczasem Annuncjata, zrzuciwszy czepiec i szal podróżny w ojcowskiéj sypialni, pobiegła natychmiast do swojego gabineciku i wyniosła ztamtąd trzos skórzany tak ciężki, iż go ledwie mogła udźwignąć.

Mniszka patrzała na to z coraz większem zdziwieniem.

Ale w téj chwili była już i Marta w sypialni.

Annuncjata więc przystąpiła do niéj z pośpiechem, a oddając jéj trzos ów, mówiła prędko:

— Biegnijże moja Marto z tym trzosem do Gozdawieckiego kościoła i oddaj go Józefowi. On tam jest, samam go teraz widziała! To on, ten rycerz z krzyżem na piersi! On znowu powstał i nie brakuje mu nic jak tylko pieniędzy, aby się stał tak potężnym i wielkim jak nigdy!... O! Boże!...

Annuncjata odetchnęła zgłębi piersi i chciała jeszcze słów kilka powiedzieć Marcie, ale w tem mniszka, która prawie obłąkanemi oczyma patrzała na nią, chwyciła ją za rękę i zawołała:

— A toż co jest takiego? cóż ty robisz?...

— Jakto co? — zapytała Annuncjata, patrząc na mniszkę. Ale mniszka w tem oka mgnieniu milczała.

— Idź! biegnij, Marto! pędź, jak możesz najprędzéj! — odezwała się znowu Kasztelanka do Marty.

Marta się już odwracała...

Ale w tem mniszka tupnęła nogą o ziemię i zawołała:

— Stój!... czekaj...

Marta skamieniała na miejscu.

— Ciotko moja! cóż to jest znowu? — pytała Annuncjata mniszki, — alež to on był przecie, to Józef! On się bije o własnych siłach! Przecież ojciec na łożu śmiertelnem...

— Ale moje dziecko, — mówiła mniszka, dziwnie jakoś zmieszana, — cóż tobie się stało takiego? Jakto? takiego człowieka...

— Jakto takiego człowieka! — zawołała Annucjata już niecierpliwie, — toż przecie widziała ciotka krzyż na jego piersi, a szablę u boku... czyż to nie dosyć?

— Idź moja Marto i spiesz się!

— Nie idź! — zawołała jeszcze raz mniszka.

Ale Annuncjata już straciła cierpliwość.

— Idź! — krzyknęła ona, rozkazującym głosem, — ja tu jestem panią domu i ja odpowiem za moje sprawy przed Bogiem!

To rzekłszy, wzięła sama Martę za ramie i wyprowadziła ją do drzwi, mówiąc jeszcze we drzwiach:

— Biegnij i oddaj mu to złoto natychmiast a powiedz mu, że co tylko zostało po moim ojcu, to jest wszystko dla niego!

Kiedy Annuncjata powróciła odedrzwi, zastała xienię stojącą w dziwnem jakiemś zamyśleniu na środku sypialni. Wyglądała ona tak oczewiście jak człowiek, który spadł z obłoków na nagą ziemię...

Ale niekażdy po upadku oddaje się tylko saméj żałobie: inny, zaledwie upadł, już się ratuje...

(Dalszy ciąg nastąpi).

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Grudnia 1857 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*